

Dwudziesty trzeci maja, wtorek.

Jaki upał! Dziś byłam na pierwszych zakupach z Sergiuszem. Chociaż czy kupno butów ortopedycznych w sklepie medycznym można nazwać zakupami? Chyba tak. Decyzja padła w czwartek. Moje trzewiki ortopedyczne wydały ostatnie tchnienie, są zbyt zdarte i rozwalone, by ich dalej używać, poza tym robi się już zbyt ciepło na takie obuwie. Trzeba kupić odpowiednie sandały. Ktoś by mógł powiedzieć: „To możesz chodzić w zwykłych sportowych” No nie. Przynajmniej nie w każdych. Moje buty muszą być całkowicie płaskie oraz mieć usztywniane pięty. Idealne powinny też być zapinane na rzepy, gdyż moje palce nie radzą sobie ze sznurówkami. Nie mając wyboru, założyłam zwykłe trampki, co prawda pięta była usztywniana, lecz była również na dość sporym podwyższeniu, może nie było ogromne, ale dla mnie to spora różnica. Stopy nienaturalnie wyginały się podczas chodu, ale nie było już czasu na szukanie cze-
gokolwiek innego. Już wiem czemu, te buty tyle lat przeleżały w piwnicy.

Sergiusz, kiedy zobaczył mnie w tym obuwiu, nie wyglądał na zadowolonego.

- Nelu, nie idziemy do parku. Nie będę ryzykował ani twojego potencjalnego skręcenia kostki, ani przyswojenia przez twój mózg jeszcze bardziej nieprawidłowego wzorca chodu. Zdejmuj buty, dziś zostajemy w sali.

I niestety tak było.

Kiedy mama przyszła mnie odebrać, fizjoterapeuta przekazał jej konieczność zakupu odpowiedniego obuwia.

- A może pan by kupił razem z Anielą te buty? Zawsze kupowałyśmy je na oko, a pan się zna, pewnie doradzi pan lepiej. Poza tym mam strasznie dużo obowiązków i nie mam czasu na zakupy. Proszę też wziąć fakturę na fundację.

Sergiusz uznał to za świetny pomysł, więc dziś nie wchodziłam nawet do gabinetu. Fizjoterapeuta od razu zaprowadził mnie do swojego samochodu. Pojechaliśmy do szpitala, bo to właśnie w nim znajduje się sklep medyczny. Od początku byłam zestresowana. Nie dość, że musiałam w taki upał chodzić w zbyt ciepłych, zniszczonych butach, czułam się osłabiona przez miesiączkę, to jeszcze słyszałam wiele złego o tutejszych szpitalnych windach, które lubią się psuć i zacinać z pasażerami w środku.

Strach był tak silny, że podczas jazdy na piętro zerowe, miałam zaciśnięte powieki. Poczułam klepanie po ramieniu.

- Nie bój się, lęki trzeba pokonywać. - Otworzyłam na chwilę oczy i zobaczyłam się, że Sergiusz się uśmiecha. Nawet fajnie mu to wychodzi. Nie zdążyłam mu odpowiedzieć, bo dotarliśmy do celu.

Fizjoterapeuta chyba nie będzie ulubionym klientem ekspedientki sklepu medycznego. Bardzo wybrzydzał podczas przymierzania mi kolejnych butów. Widać, że kobieta, chciała się nas szybko pozbyć, szczególnie że zawitała kolejna klientka. Otyła staruszka, która wścibskość miała wypisaną na twarzy.

- O, niepełnosprawni tu też przychodzą! Dziecko drogie, jak dobrze, że masz takiego brata, bo przecież męża czy dzieci mieć nie będziesz.

Mnie zamurowało z wściekłości, ale najwyraźniej nie Sergiusza.

- Szanowna pani, po pierwsze nie jestem jej bratem, tylko fizjoterapeutą, a po drugie nie widzę przeszkód, żeby Nela była kiedyś w związku, tyle że oczywiście nie ze mną.

Serce zabiło mi mocniej na te słowa. Czy to była jakaś ukryta sugestia w moim kierunku? Zauważył moje uczucia? Tak, na pewno zauważył! Pewnie nie jestem taka dobra w ukrywaniu mojej miłości. Skoro powiedział, co powiedział, to ma mnie już dość, tak samo, jak pan Arek miał powyżej uszu tego, że ciągle się na niego gapiłam! Ledwo powstrzymałam łzy. Ostatecznie Sergiusz wybrał mi sandały na trzy mocne rzepy, w kolorze łososiowym. Ekspedientka wystawiła fakturę. Niestety buty będzie można odebrać, dopiero gdy fundacja zaakceptuje fakturę i prześle odpowiednią sumę na konto sklepu z mojego subkonta.

Czeka mnie dobry tydzień czekania albo i dwa.

Wychodząc z windy, ku wyjściu ze szpitala ciągle myślałam o słowach Sergiusza. Czy on mnie nienawidzi? Powinam szukać nowego fizjoterapeuty? On na pewno mnie nie znosi i twierdzi, że jestem irytująca! Natrętne myśli sprawiły, że poczułam się słabo. Osłabienie spowodowane upałem oraz miesiączką tylko to potęgowały. Potknęłam się. Sergiusz złapał mnie w ostatniej chwili. Wyglądał na zatroskanego.

- Nela, dobrze się czujesz? Strasznie zbladłaś. Usiądź sobie na chwilę. - Podprowadził mnie do krzeseł ustawionych w równy rząd, nieopodal recepcji. O tej porze nie było tam żywej duszy. - Tu niedaleko jest szpitalny sklepik, kupię ci wodę.

- Przecież umawialiśmy się, że każde z nas płaci za siebie, gdy chcemy coś kupić na zajęciach w terenie!

- Krzyknęłam za Sergiuszem, który już biegł w głąb korytarza.

- Teraz to nieistotne! - Odkrzyknął. Po chwili wrócił z małą butelką wody. Nie zdążyłam nawet upić łyka, gdy zadzwonił telefon mojego towarzysza. Przeprosił mnie i oddalił się, na tyle daleko bym nie usłyszała całości, ale na tyle blisko by dotarły do mnie strzępki rozmowy.

- Tak, kochanie też tęsknie za tobą i za Olusią... Tak, Kocham cię. - Oczywiście, że tak! Jeśli kiedykolwiek łudziłam się co do naszej relacji, to po tych słowach nie mam żadnej wątpliwości. On woli Magdę, mnie najprawdopodobniej nawet nie lubi.

Rozplakałam się dopiero po południu, na tarasie. Nawet ulubiona książka, czyli „Nutria i Nerwus” nie zdołała mnie pocieszyć.

Dwudziesty czwarty maja, środa.

Dobrze, że nie miałam dziś rehabilitacji. Co prawda nadal czuję się okropnie, ale jestem w stanie myśleć nie tylko o tym, że Sergiusz mnie nie chce, a przynajmniej umiałam. Po południu, kiedy w miarę na spokojnie czytałam ulubioną książkę, na taras weszła mama. To mnie akurat nie zdziwiło, lecz tym razem ktoś jej towarzyszył. To była Magda! Niepodobna do siebie z ostatniego spotkania, w szarym dresie z włosami związanymi w ciasny warkocz. Jej oczy wyrażały zmęczenie. A może smutek? Nie jestem dobra w rozpoznawaniu mimiki twarzy, ale tym razem po plecach przeszedł mi nieprzyjemny dreszcz, a serce zamarło. Ona też wie! Pewnie Sergiusz opowiedział jej, jak taktownie dał mi wczoraj kosza, a jego żona chce potwierdzić to dobitniej i bardziej wprost. No tak, musi mieć pewność, że żadna małolata nie będzie kręciła się przy jej mężu! Jeśli piekło istnieje, to w pełni na nie zasługuję.

- Nelu, musimy porozmawiać, najlepiej u mnie. - No pięknie! Miałam rację. Byłam jej jednak wdzięczna za to, że nie skompromituje mnie przed rodziną. Poniżenie w cztery oczy można jeszcze znieść.

Nadgorliwa mama pomogła włożyć mi buty i przeprowadziła przez próg. Jednak w dalszej drodze towarzyszyła i pomagała mi wyłącznie Magda. Droga ciągnęła się w nieskończoność, pomimo że w rzeczywistości było to parę kroków. Obie milczałyśmy. Starłam się nie zasłabnąć tak jak wczoraj.

O dziwo Magda bardzo sprawnie pomogła mi przejść przez schody, a następnie usiąść na krześle. Czyżby Sergiusz nauczył jej podstaw asekuracji? Znów gościłam na ich werandzie. Byłam aż tak nieważnym gościem, by nie przyjmować mnie w domu? Aż tak mi nie ufa? Zresztą dobrze, że mi nie ufa, w końcu jestem dla niej potencjalnym zagrożeniem, konkurencją.

Kiedy przyniosła mi zimną herbatę z miodem i usiadła naprzeciwko mnie, byłam przygotowana na najgorsze.

- Chciałabym porozmawiać o Wiktorze. - Zaczęła Magda po głębokim wdechu.

- O Wiktorze? - Jednocześnie czułam skołowanie i wielką ulgę.

- Tak widziałam go u ciebie. Sergiuszowi opowiadał, że wasze mamy się przyjaźnią. A Wiktor... a on... - Żona fizjoterapeuty zdecydowanie nie mogła znaleźć słów.

- A on się w tobie kocha. - Bardziej stwierdziłam, niż zapytałam.

- Skąd wiesz?!

- Mówił mi, ale myślałam, że się zgrywa.

- Nie zgrywa się, to już trwa dobre trzy lata. Nie robi mi nic złego, ale po prostu jego uczucie mnie męczy. Mam Sergiusza i go kocham, a Wiktor najwyraźniej nie rozumie, że to się nie zmieni. Biedny, biedny Wiktor! Przecież serce by mu pękło, gdyby to usłyszał. Miałam ochotę pójść do niego i szczerze go pocieszyć. Oboje jesteśmy uczuciowo niechciani.

- I chciałabym... – Ciągnęła Magda. - Żebyś odwróciła jego uwagę ode mnie.

- Czekaj, czekaj... ty chcesz, żebym z nim chodziła?! - Byłam na skraju wściekłości.

- Absolutnie nie! Chodziło mi o to, żebyś się z nim zaprzyjaźniła, może tym zajmiesz mu czas? Nie zdążyłam odpowiedzieć, bo na werandę wszedł Sergiusz. Oczywiście przywitał żonę pocałunkiem a mnie krótkim poklepaniem po głowie.

- Mówiłam Neli o Wiktorze, o jego uczuciu do mnie. Poprosiłam ją, by się z nim zaprzyjaźniła, może wtedy przestanie się wydurniać. - Magda dość szybko zdała mężowi relację z naszej rozmowy.

- Kwiatuśku, nie możesz zmusić Neli do przyjaźni z Wiktorem. Zresztą wątpię, by to rozwiązało problem. Niedługo pójdzie na studia, zmieni towarzystwo, może się w kogoś zakocha. Poza tym on cię nawet nie podrywa.

- Tak, za rok! A ty nawet nie jesteś nawet zazdrosny!

- Nie jestem, bo ci ufam. A to, że małolat się w tobie podkochuje... no cóż, takie rzeczy się zdarzają. Nie stanowi on dla mnie żadnej konkurencji.

Łzy podeszły mi do gardła, szczególnie że znów zebrało im się na czułości. Uczucia osób niepełnosprawnych nie są brane na poważnie ani moje, ani Wiktora!

- Nelu, jak się czujesz? Już lepiej niż wczoraj? - Zapytał po dłuższej chwili Sergiusz, patrząc mi w oczy z ciepłym uśmiechem.

- Martwisz się o mnie...? - Zaskoczył mnie, byłam pewna, że mnie nienawidzi.

- Oczywiście, że tak, martwię się o każdego mojego pacjenta. - Odparł łagodnie. Nie nienawidzi mnie! Może nawet mnie lubi!

Chwilę później Sergiusz odprowadził mnie do domu. Świat zdecydowanie nabrał barw.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

LittleDiana, dodano 01.06.2023 19:16

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.